

KWARTALNIK RODOWA POSIADŁOŚĆ



„Kwartalnik Rodowa Posiadłość”

Drogi Czytelniku,

Gazetka ta powstała w porozumieniu z Zachodniopomorskim Zrzeszeniem Przedsiębiorców Rodowych Posiadłości.

Jej intencją jest tworzenie rzeczywistości inspirowanej książkami z serii „Dzwoniące Cedry Rosji” autorstwa Władimira Megre.

Publikujemy treści pozytywne, omijające sztucznie stworzone problemy, którymi aktualnie żyje świat. Pragniemy podzielić się informacjami, jak krok po kroku tworzyć Posiadłość Rodową i wypełniać ją miłością. Skupiamy się na rzeczach technicznych i przyziemnych, pamiętając także o twórczości oraz wolnych myślach i spostrzeżeniach. Wybór i interpretację każdy sobą określać będzie.

Pragniemy tworzyć gazetkę razem z Wami. Jest tu miejsce na Wasze artykuły oparte o wiedzę i doświadczenie, wasze ogłoszenia dotyczące poszukiwań: ziemi, sąsiadów, jednomyslników oraz wymiany i sprzedaży rzeczy.

Na łamach gazetki zamieścimy Wasze pytania, twórczość, ogłoszenia o świętach, spotkaniach, warsztatach i akcjach łączących nasze dobre intencje.

Redakcja: Tomek Ozdowski,

skład tekstu: Tomek Ozdowski, Kwitnące Ogrody

Kontakt z Redakcją:

rodowa.posiadlosc@protonmail.com

- * Każdy przesłany artykuł powinien zawierać klauzulę: „Wyrażam zgodę na nieodpłatną publikację przesłanego przeze mnie materiału, podpisanie go swoim imieniem i nazwiskiem.”
- * Redakcja zastrzega sobie prawo do odmowy publikacji nadesłanych treści bez podania przyczyny.
- * Treści dzielące, nawołujące do nienawiści, dyskryminujące oraz niezwiązane z ideami zawartymi w książkach „Dzwoniące Cedry Rosji” będą odrzucane.

Spis treści:

Przeprosiny od redakcji	str. 2
Zioła są darem, a nie towarem	str. 3
Synowie marnotrawni z Atlantydy cz. 4	str. 5
Brzezienna Pustka Natury	str. 7
Strażniczka ciszy	str. 9
Inspirująca szkoła	str. 11
Nika	str. 12
Moje życie nabrało nowej jakości	str. 13
Lato pełne wrażeń	str. 14
KĄCIK KULINARNY	
Prosta zupa krem z dyni	str. 16
OGŁOSZENIA	str. 16
MUZYKA BARDÓW / od Serca	str. 17

Przeprosiny od redakcji

Drodzy czytelnicy, dotychczas kwartalnik ukazywał się regularnie, jednak ten numer oddaję w wasze ręce z prawie trzy miesięcznym opóźnieniem.



Główną przyczyną były zmiany w życiu rodzinnym, zamieszkanie w Rodowej Posiadłości, (przeprowadzka, budowa), a to wymagało dużego zaangażowania i czasu. Teraz jednak zapraszam już do lektury przygotowanych artykułów.

Tomek Ozdowski
Redaktor

ARTYKUŁ 1

Zioła są darem, a nie towarem

Pierwsza zasada mojego zielarskiego kodeksu etycznego brzmi: Najpierw zaprzyjaźnij się z rośliną, a potem poproś o coś dla siebie...

Znajomość nazwy, cech niezbędnych do prawidłowego oznaczenia gatunku to zaledwie pierwszy krok. Z roślinami jest podobnie jak z ludźmi, by je poznać nie wystarczy tylko znać ich z imienia. Budowanie głębszej zażyłości wymaga czasu i zaangażowania się.



Rośliny, w przeciwieństwie do ludzi, żyją w ciszy. Opowiadają o sobie nie poprzez słowa, ale kolor, kształt, zapach, smak, fakturę. Nie poznasz ich w ciągu jednego dnia, to proces rozciągnięty na wszystkie pory roku, a może i całe życie. Dopiero długotrwałe przebywanie z nimi, czułe, pozbawione trucizny antropocentryzmu obserwowanie każdego etapu ich rozwoju, rodzi więź. Od dziecka jestem nieustannie ciekawa roślin. Trudno zliczyć ile czasu spędziłam w towarzystwie tych zielonych istot.

Fascynujących swoją tajemniczością i odmiennością.

Za każdym razem kiedy ruszam na łąki, do lasu, gdy zbieram zioła wsłuchuję się w ich historie... O tym, ile szczęścia doświadczyły pławiąc się w ciepłych promieniach słońca, rozkoszując się ożywczymi kroplami wiosennego deszczu lub delikatną pieszczotą wiatru w upalny dzień. Bo każda roślina ma swoją opowieść...

Zioła nie są towarem, a przyroda darmowym, zielonym hipermarketem. Miejscem, gdzie można iść i brać bez refleksji, szacunku i umiaru. Konsumować bez opamiętania. Podczas zbiorów weź jedynie tyle, ile jest Ci potrzebne. Nigdy nie zrywaj ziół znajdujących się pod ochroną, ani ze stanowisk, gdzie jest ich niewiele. Za każdym razem zadbaj o to, aby mogły się odrodzić.

Jeśli pragniesz zebrać korę nie ścinaj i nie rań gałęzi. Szukaj okazji – skorzystaj z miejsc, gdzie dokonano już wycinki lub wykorzystaj gałęzie połamane przez wiatr. W trakcie wykopywania kłączy i korzeni dokładnie przemyśl, ile ich potrzebujesz. Pozostałe fragmenty włóż z powrotem do ziemi i zakop. Szansa, że dadzą początek nowej roślinie jest bardzo duża.

Nie pozyskuję soków z drzew. Czuję, że należę do drzewa, są niczym życiodajna krew, której dopływ zapewnia im dobry start na wiosnę, witalność i doskonałą kondycję aż do momentu, kiedy koło czasu się obróci i drzewo znów pogrzeży się w zimowym śnie. Zbiór soku naraża zdrowie drzew, może prowadzić do infekcji grzybowych, nadmiernej jego utraty, osłabienia, a nawet obumarcia drzewa. Jeśli korzystasz z ziół z upraw, sięgaj po te pielęgnowane ekologicznie, z poszanowaniem delikatnej tkanki życia. Niechaj uzdrawiają nie tylko Ciebie, ale i ziemię. Bądź uważna/y na to, co wspierasz swoimi wyborami...

Z roślinami leczniczymi jest podobnie jak z jedzeniem. W obu przypadkach najlepiej kierować się zasadą sezonowości i lokalności. Zbieram tylko te zioła, które rosną w pobliżu mojego gospodarstwa lub w ogrodzie. Wierzę, że

to, co jest mi potrzebne jest na wyciągnięcie ręki, a lekarstwo na trapiące mnie dolegliwości znajduję w najbliższej okolicy.

Nie czuję potrzeby korzystania z ziół z najodleglejszych zakątków świata. Moda na zioła chińskie, ajurwedyjskie, czy z Ameryki Południowej pociąga za sobą transport na duże odległości i płynące z niego konsekwencje. Nie mam też pewności, czy pozyskiwanie tych ziół nie odbywa się w sposób rabunkowy, ze szkodą dla lokalnego środowiska i pogwałceniem praw miejscowych społeczności. Czy nie wiąże się z wyzyskiem ludzi i ziemi. Jakość tych ziół często też pozostawia wiele do życzenia. Nie tylko bywają niewłaściwie suszone, ale jak pokazują wyniki badań, mogą być skażone metalami ciężkimi i pozostałościami pestycydów.



Wierzę w teorię, która mówi, że zioła ewoluowały wraz z nami i to, co rośnie blisko, wokół nas najbardziej nam sprzyja. Pozostaje w usankcjonowanej przez wieki harmonii z naszym

organizmem. Zauważyłaś/eś, że w większości przypadków, aby zebrać jakąś roślinę trzeba przed nią przykłęknąć, pokłonić się? Czuję, że nie bez powodu. To okazja, aby poprosić o możliwość skorzystania z niej i wyrażenia wdzięczności, za to, że możesz czerpać z jej uzdrawiających mocy.

W kulturach tradycyjnych dbano o zachowanie równowagi pomiędzy braniem a daniem. Za każde ścięte drzewo, zebrane kwiaty, czy owoce starano się zadośćuczynić, pozostawiano rekompensatę, dziękczynny dar. Czym może on być we współczesnym świecie? Jak możesz odwdziżyć się roślinom za ich szczodrość? Sposobów jest wiele - zakładanie łąk kwietnych, ochrona ginących pod naporem herbicydów tzw. chwastów, sadzenie drzew, nieużywanie środków ochrony roślin w ogrodzie, angażowanie się w aktywizm ekologiczny, który jest niczym innym jak „czynszem płaconym światu”.

Odczuwam głęboką tęsknotę za czasami, gdy rośliny, ze względu na wielość znaczeń i symbolikę jaką w sobie niosły, uznawane były za nietykalne i święte, a świat przepełniony był codzienną magią i zachwytem. Gdy przyroda była traktowana jak sanktuarium, a nie towar - zbiór zasobów do wycięcia, do zerwania, do zjedzenia, do zmeliorowania, do zabetonowania, do zdeptywania. Zanim jeszcze, to co żywe, bujne i dzikie pochłonął wiecznie nienasycony potwór kapitalizmu, przetrawił w swoich trzewiach i wydał jako produkt do kupienia.

Dawniej głęboką pracą z roślinami zajmowały się osoby wyjątkowe, wiemy, akuszerki, szamani. Ludzie wysoko cenieni w swojej społeczności, niejednokrotnie pełniący rolę przewodników duchowych. Tym, co ich łączyło była bliska więź ze światem przyrody. I ich dziedzictwo i wrażliwość na dary ziemi niechaj Cię prowadzą po ziołowych ścieżkach.

Ruta Kowalska – zielarka z krwi i kości.
Autorka książek „O czym szumią zioła” oraz „Receptariusza ziołowego”: oczyszumiazioła.pl

ARTYKUŁ 2**Synowie marnotrawni
z Atlantydy cz.4**

Zanim zacznę opowieść, pragnę poinformować że prezentowane w tym artykule przemyślenia są moją subiektywną kompilacją myślową i drogi czytelniku po twojej stronie leży rozstrzygnięcie tematu....

W poprzedniej części artykułu obiecałem wam drodzy czytelnicy film, oto on „Jupiter intronizacja” z 2015 roku. Polecam najpierw obejrzeć film, a potem wrócić do artykułu.

Przemysł filmowy przedstawia motyw pewnej rodziny która włada dużą liczbą planet i robi płyn w niebieskich fiolkach, dzięki któremu przedłuża sobie życie w nieskończoność. Płyn pochodzi z ludzi na Ziemi, tym płynem się handluje w galaktyce, jest bardzo ceniony, a Ziemia przewyższa wszystkie planety pod kątem pozyskiwania tego płynu. Oczywiście wszystko odbywa się kosztem ludzi, bez ich wiedzy, jak hodowla przemysłowa zwierząt. Zwróćcie uwagę, że założycielka tego rodu pochodziła z ziemi, natomiast jej małżonek nie. Ten ród kosmiczny charakteryzuje się wielkimi dążeniami i brakiem empatii, uczuć wyższych. Jego nazwa to Abrasax.

Anastazja przenosi Władimira na pewną planetę (nazwę ją Planeta X), ten opis znajduje się w 4 tomie „Stworzenie” str. 101 rozdział „Inne Światy”, oraz str. 111 „Centrum Najeźdźców”. Na tej planecie najwyższym osiągnięciem jest właśnie robienie lśniącego płynu z myśli i zmysłów mieszkańców Ziemi, i kierowanie ich przeciwko ludziom. „Kiedy skierują na człowieka promień z tego urządzenia, może on wywołać uczucie strachu, uwielbienia lub zachwytu, może również sparaliżować wolę, świadomość i ciało człowieka.”. Planeta X to miejsce gdzie człekopodobni kosmici rozmawiają z sztucznym oprogramowaniem w swoich domach, płodzą potomstwo w próbkach, następnie hodują je

w specjalnych „inkubatorach”. A gdy są pełnoletni, są kierowani do pracowniczych grup. PlanetaX jest martwa, jej mieszkańcy jedzą coś w rodzaju odżywczego płynu, oczywiście sztucznie tworzono. Domy są sztuczne, jedzenie sztuczne, dzieci sztuczne i co najważniejsze: myślenie jest sztuczne, i bardzo szybkie oraz precyzyjne. Planeta X to świat techniki posunięty do tego stopnia że myślami wydaje się maszynom polecenia produkcyjne, a mieszkańcy zgodnie realizują odgórnie zaakceptowany program „rozwoju” ich gatunku. Drogi czytelniku, jak to możliwe że na całej Ziemi, rządy państw dążą do cyfryzacji? Są powoływane ministerstwa cyfryzacji, które mają za zadanie dać ludziom technikę, wirtualny pieniądz i sztuczną inteligencję....

„Dawno, dawno, temu w odległej galaktyce...”. Hollywood pokazywało rozmowy z jeżdżącym robotem, laserowe promienie itd. Rozmowy z komputerem pokładowym auta policyjnego (Człowiek Demolka). Wszczepiane nanotechnologie do ciała ludzkiego (In Time). Selekcję genetyczną społeczeństwa (Niezgodna). Sztuczną inteligencję wykorzystywaną na polu walki (Gwiezdne wojny). Walkę człowieka z maszynami sztucznej inteligencji i jej programami w wygenerowanym sztucznym komputerowym świecie (Matrix).

Jak zrobić sobie domowym sposobem robota jakiego miał Luke Skywalker? To jest już możliwe: bierzemy nowoczesny automatyczny odkurzacz domowy, taśmą klejącą przyczepiamy do niego smartfona, łączymy urządzenia przez Wi-fi. Włączamy chat GPT w smartfonie w trybie rozmowy głośnomówiącej i gotowe. Proste! Filmy science fiction są napełnione rzeczywistymi treściami. Nigdy nie podaje się całej wiedzy w jednym. Raczej odwrotnie, tzn. podaje się tylko niezbędne minimum z całości, tak aby ta wiedza była dostępna i jednocześnie jak najbardziej rozczłonkowana. Wiedzy, o tym w jakim kierunku „rozwoju” jest na siłę pchana nasza planeta Ziemia.

Drogi czytelniku, czy jest Twoim marzeniem aby główny komputer na świecie władał twoimi wszystkimi urządzeniami domowymi? Aby posiadał wszystkie informacje o tobie, kiedy śpisz, co jesz? ... Czy wybrałeś promocję w Biedronce? Czy zatankowałeś auto do pełna i gdzie jedziesz? Gdzie chodzisz na spacer? I gdzie teraz jesteś? A czy jest twoim marzeniem mieć wbudowaną sztuczną inteligencję w mózg (nanotechnologia) i mieć kolektywne myśli z głównym komputerem? Przecież właśnie o tym mówi Elon Musk wspierany przez rząd USA. O tym pisze Klaus Schwab (były prezes Światowego Forum Ekonomicznego). O tym mówi wprost ten pan: youtu.be/watch?v=J9DbCgS8NRk (persona sztucznej inteligencji).

W Hollywood powstaje film „Transcendencja” w 2015 roku. Planeta X kolejny raz planuje podbicie Ziemi. „Historia Ziemi pamięta dwa ataki z ich strony. Teraz planują trzeci. Uważają że znów nadchodzi dobry moment...”. Anastazja. Istoty spoza Ziemi są opisywane w najstarszych podaniach z różnych stron Ziemi. Pisane na tabliczkach glinianych, w kulturze Sumeryjskiej, Babilońskiej. Pisane na ścianach świątyń, np. Egipt, budowle Ameryki Środkowej. Są opisywane jako wspaniałe istoty o naturze boskiej, mylone z prawdziwym Stwórcą. Ich budowle po dziś dzień są cudem techniki (architektury). Istoty te starają się rozmnażać z ludźmi, a z takiego połączenia rodzą się różnego rodzaju hybrydy (Atlantyda).

To właśnie istoty spoza Ziemi są opiewane w religiach całego świata, a kapłani dokonują przymierzy z nimi (Biblia). Kluczem są uczucia. Ludzie pozbawieni emocji i uczuć rezonują z nimi i zaczynają im składać ofiary (Stary Testament, Atlantyda). Jak myślicie czy z Ziemi wystaje kabel albo jakaś rura przez którą Planeta X zbiera płyn o którym mówi Anastazja? Czy może energia ludzkich myśli jest kierowana na tamtą i inne planety za pomocą symboli, słów, nazw których prawdziwych znaczeń nikt się nie domyśla? Celowo używam liczby mnogiej pisząc o planetach zagrażających suwerenności Ziemi, ponieważ

myślę że Anastazja ukazała tylko jedną planetę na tamten czas, ale można się domyślić, że życie na tamtej planecie nie wyglądało tak od początku. Sama została skolonizowana lub skolonizowała wiele innych planet. Jest więc zwierzchnikiem lub podwykonawcą planu podboju Ziemi.

„Władimirze, ty chyba nie rozumiesz, że człowieczeństwo, akceptując warunki kosmitów, wyrzeknie się przy tym swojego niematerialnego, boskiego „ja”. Samo siebie zniszczy. Zostaną tylko ciała fizyczne. I każdy człowiek, Władimirze, z dnia na dzień stanie się coraz bardziej podobny do biorobota, wszystkie ziemskie dzieci jako bioroboty będą się rodzić”. „Wszyscy ludzie będą codziennie zmuszeni obsługiwać te mechanizmy, które z pozoru obsługują ich. Całe społeczeństwo wpadnie w pułapkę. Odda swoją wolną wolę oraz swoje dzieci w imię doskonałości sztucznej techniki. Większość Ziemian w niedługim czasie intuicyjnie wyczuje popełniony błąd i wówczas masowo zaczną popełniać samobójstwa”. „...Przy dzisiejszym poziomie świadomości, ludzie nie są przeszkodą dla obcych przybyszów. Na dodatek większość Ziemian już dziś stara się im pomagać...”. „Kiedy człowiek dopuszcza do siebie myśl, że nie jest doskonałym stworzeniem, kiedy nagle zaczyna sobie wyobrażać, że na innych planetach żyją istoty rozumniejsze niż on, to on sam je żywi energią swoich myśli...”. „... jednak problem polega na tym, że większość ludzi i prawie wszystkie rządy odbiorą ich przyjście jako dobry znak.”

Kluczem są zgody, ale o tym w kolejnej części... do zobaczenia.

Grzegorz z Cedrowego Wzgórza

ARTYKUŁ 3

Brzemienna Pustka Natury

Moje ciało i serce długo odpamiętywały, jak to jest być Żywą. A entuzjazm bycia w ciągłym ruchu - w kreacji i nieustannym tworzeniu, w podążaniu za impulsem wzrostu wydawał mi się sensem mojego istnienia. Jakież było moje zaskoczenie, gdy odkryłam, jak trudno przychodzi mi się zatrzymać. Zwolnienie nigdy nie było dla mnie naturalne. A jednak... zatrzymanie przyszło. I właśnie tej zimy wszystko jakby zamilkło.

I o ile cisza potrafi się we mnie rozgościć, o tyle pustka okazała się niewygodna - wręcz przerażająca. To tej zimy zobaczyłam, że moja miłość do Natury jest wybiórcza i nie jest tak pełna, jak dotąd sądziłam. Zobaczyłam, jak uciekałam, myśląc, że wybieram. Zima bezczelnie pokazała mi mój opór przed zmianą rytmu. Jakby coś we mnie bało się, że kiedy zwolnię, życie przestanie płynąć - i wszystko straci sens.



A jednak ten czas - zimowy, przejściowy, nieokreślony - coraz wyraźniej zaczął zapraszać mnie do bezwarunkowego zaufania. Do odpuszczenia kontroli. Do pozwolenia, aby rzeczy dojrzewały we własnym tempie. Do bycia w „nie wiem”. Zrozumiałam, że właśnie w takich momentach jedyną prawdziwą praktyką staje się

uznanie, że WSZYSTKO - także brak i nicość - są ważną częścią drogi samopoznania.



Poczułam całym ciałem, że zimą ziemia milknie. Pola odpoczywają pod kołdrą śniegu lub wilgoci. Drzewa cofają soki do korzeni. Nasiona leżą w ciemności, pozornie uśpione, a jednak pełne potencjału. Na pierwszy rzut oka nic się nie dzieje. A w rzeczywistości dzieje się wszystko. To czas, w którym życie nie pcha się na zewnątrz. Nie kwitnie. Nie owocuje. Nie pokazuje swojej siły. Zbiera ją w ciszy. Regeneruje się. Przypomina sobie swoją esencję. Ta pustka nie jest martwa. Jest brzemienna. To przestrzeń, w której rodzi się nowy impuls, nowy kierunek, nowa jakość istnienia. To łono świata, w którym coś dojrzewa poza naszym wzrokiem i kontrolą.

Podobnie jest z nami. Cykliczność Ciała, Duszy i Natury podlega tym samym prawom: wzrostu, pełni, opadania i odpoczynku. A jednak świat nauczył nas nieustannej aktywności, produktywności, widoczności i działania. W końcu zobaczyłam, że moja Dusza również potrzebuje zimy. Potrzebuje czasu na wycofanie, na niewiedzenie, na rozpad starych struktur. Potrzebuje ciszy, aby mogły wybrzmieć głębsze prawdy. Zima nie przyspiesza. Nie tłumaczy się. Nie dostosowuje do ludzkich planów. Uczy cierpliwości, pokory i słuchania.

Kiedy pozwalam sobie wejść w ten rytm, przestaję pchać życie do przodu. Zaczynam słuchać sygnałów ciała. Zauważam zmęczenie, potrzebę

snu, wycofania i prostoty. Zaczynam rozpoznawać, co naprawdę jest moje, a co było jedynie odpowiedzią na presję świata. Widzę, że to właśnie w tej przestrzeni rodzą się najbardziej prawdziwe decyzje - nie z lęku, nie z przymusu, lecz z wewnętrznej gotowości. Moja brzemienna pustka stała się momentem przejścia - inicjacją, w której na wskroś poczułam, jak głęboka jest moja tęsknota za miejscem do życia w Naturze, za przestrzenią, która będzie domem dla mojego ciała i RODzinnych relacji.

Łono, które Pamięta.



Nie bez powodu zima i pustka kojarzą się z łonem - z miejscem, w którym życie powstaje w ciemności, ciepłe i cisy. Ciało kobiety doskonale zna ten rytm: cykliczność krwawienia, owulacji, ciąży, porodu i położu. Ciało pamięta, jak rodzić, jak regenerować się, jak ufać procesowi.

Jednocześnie wiele z nas niesie w sobie zapisy napięć, lęków i traum związanych z narodzinami - własnymi lub rodowymi. Historie pośpiechu, przemocy, oddzielenia od instynktu i ciała. Wszystko to zapisuje się w tkankach, w oddechu, w układzie nerwowym. Brzemienna pustka daje przestrzeń, aby te pamięci mogły się rozpuścić. Aby ciało mogło przypomnieć sobie swoją pierwotną mądrość. Aby wrócić do naturalnego zaufania do życia i własnej mocy.

Im głębiej zanurzam się w tym procesie, tym wyraźniej czuję, że nie dotyczy on tylko mnie. To

pole otwiera się również dla innych kobiet i rodzin - dla tych, którzy stoją u progu nowego życia, nowego cyklu, nowej odpowiedzialności i nowej miłości.

Widzę, jak bardzo współczesny świat oddzielił nas od naturalnego rytmu poczęcia, ciąży i narodzin. Jak wiele cudzych narracji, lęków i napięć nosimy w ciałach - często nieświadomie. A jednocześnie czuję, że coraz więcej RODziców słyszy wołanie powrotu: do ciała, do ziemi, do rodowej pamięci, do życia przeżywanego w obecności, a nie w kontroli.

Z tego miejsca rodzi się moje zaproszenie. Zaproszenie do Wspólnej Drogi RODzicieli. Z serca zapraszam do wspólnej drogi RODziców - tych, którzy świadomie zapraszają nowe życie do swojego świata, oraz tych, którzy są już w stanie błogosławionym. Jeśli czujesz wołanie, aby przejść ten czas w większej świadomości, łagodności i połączeniu z ciałem, Naturą i rodową pamięcią - jesteś mile widziana. Służę wsparciem okołoporodowym w: odpamiętywaniu mocy naturalnego, ekstatycznego porodu, uwalnianiu zapisanych w ciele traum i lęków, budowaniu zaufania do własnego rytmu i intuicji, przygotowaniu do narodzin w zgodzie z ciałem, emocjami i duszą.

To nie jest droga „naprawiania się”. To droga przypominania sobie, kim jesteśmy pod warstwami kulturowych narracji, strachu i oddzielenia. Brzemienna pustka nie jest brakiem. Jest zaproszeniem do głębokiego spotkania z życiem - zanim ono przybierze formę. Jeśli czujesz wołanie do pogłębienia tej drogi - zapraszam do kontaktu i spotkania w przestrzeni rozmowy, ciała i Natury.

Sati Beatrycze Duka,
Fundacja Sanktuarium
Natury "Naturaleza"
tel.: 729 449 104
Instagram: @breath_doula

ARTYKUŁ 4

„Strażniczka ciszy”

Dziś prezentuję Wam kolejny fragment mojej książki. Jest to opowieść o spotkaniu z tym, co pierwotne, kobiece i zakorzenione w ziemi – o pamięci starszej niż słowa, o wiedzy, która nie potrzebuje ksiąg, i o wewnętrznej drodze bohaterki ku dziedzictwu, które istniało na długo przed nią. To zapowiedź historii, w której realizm splata się z duchowym doświadczeniem, a współczesność dotyka tego, co pradawne.

„Strażniczka ciszy”

Magda przyjechała na Podlasie z poczuciem, że potrzebuje spotkania z tym, co pierwotne i nieskażone codziennym pośpiechem. Puszcza Białowieska przywitała ją swoją majestatyczną ciszą i starymi dębami, które sięgały samego nieba. Drzewa, mchy i paprocie choć na pierwszy rzut oka wydawały się zwyczajne, były dla niej symbolem ciągłości życia, czegoś starego – pamięci przeszłych pokoleń, pradawnej mocy i wiedzy sięgającej źródeł. Im głębiej wchodziła w puszcę, tym silniej odczuwała mistyczną energię tego miejsca. Powietrze było ciężkie i gęste, ale nie przytłaczające - raczej nasycone czymś, co przypominało starą, zapomnianą modlitwę. Światło ledwie przenikało przez korony drzew, jakby las chciał ukryć to, co najcenniejsze, co nie powinno trafić do przypadkowego wędrowca.

Rozwiane włosy Magdy, lekkie i niesforne, unosiły się wokół jej twarzy jak czułe anteny, zbierające sygnały z otoczenia. Każdy podmuch powietrza, każda zmiana temperatury skóry zdawały się w niej rezonować, a poważny, skupiony wyraz twarzy zdradzał, że jej świadomość porusza się daleko poza standardową skalą ludzkich myśli. Jej ciało było obecne w całości - stopy miękko dotykały ziemi, mięśnie pracowały bez wysiłku, oddech płynął głęboko i równo, zsynchronizowany z rytmem lasu.

Spacerowała w absolutnym spokoju, zanurzona w sobie, jakby każdy krok był aktem uważności. Jedynie od czasu do czasu śpiew ptaków przenikał

przez gęstwinę zielonych liści niczym szept starej melodii - tej, którą ciało rozpoznawało szybciej niż umysł. Dźwięki kołysły jej zmysły, wnikały pod skórę, docierały aż do duszy i całkiem niezauważenie wily tam swoje małe gniazdo, zapoczątkowując nowe, jeszcze niewidoczne życie – delikatne drżenie pod mostkiem, ciepło rozlewające się w klatce piersiowej, ledwie uchwytną ulgę w napięciu barków.

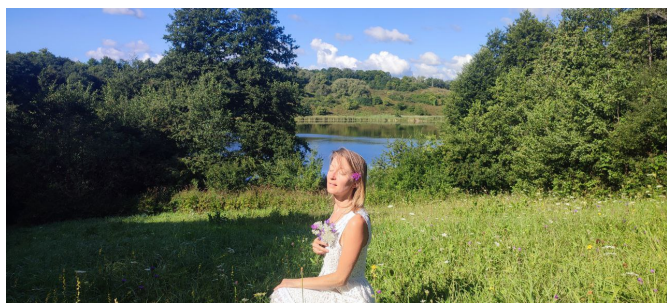


W pewnym momencie Magda zatrzymała się na wąskiej, krętej ścieżce. Nie był to gest przemyślanej decyzji, raczej odpowiedź - ciało zareagowało szybciej niż myśl. Skóra na jej przedramionach lekko się napięła, oddech zwolnił, a serce zabiło wyraźniej, jakby coś w przestrzeni wokół niej zmieniło swój ciężar. Odczuwała obecność czegoś nienamagalnego, a jednak niezwykle silnego, czegoś, co nie potrzebowało formy, by dać się odczuć.

Miała wrażenie, że jeśli tylko zamknie oczy i pozwoli ciszy objąć się bez oporu - jeśli zaufa temu, co czuje w mięśniach, w oddechu, w delikatnym pulsowaniu krwi - z głębi lasu wyłoni się strażniczka dawnych tajemnic. Nie jako postać, lecz jako stan: gęsta obecność, pamięć zapisana w ziemi, w korzeniach, w jej własnym ciele, które zdawało się pamiętać więcej, niż Magda kiedykolwiek nauczyła się nazywać.

Po tych wszystkich dniach podróży wiedziała już, że nie oszalała. To, co czuła, było prawdą. Świat nie jest czarno-biały - pomiędzy skrajnościami rozciąga się cała paleta barw, tak jak życie jest znacznie głębiej osadzone, niż pozwalają to uchwycić same zmysły.

Podążając za szeptami własnej duszy, poddała się temu, co od dawna ją wołało, a przed czym tak długo bała się ugiąć. Jakby obawiała się, że utraci ostatnie resztki iluzji, tej kruchej konstrukcji, która do tej pory trzymała ją na powierzchni. A przecież nikt, kto kiedykolwiek nurkował, nie podważył prostego faktu: dopiero pozwalając sobie zejść w najdalsze głębiny, można zobaczyć to, czego wcześniej nie dało się nawet przeczuć.



Przymknęła oczy. W pełni odpuściła kontrolę i wtedy jej świadomością zawładnęły obrazy - wyraźne, intensywne, całkowicie realne. Zobaczyła ją – piękną kobietę, jedną z tych, które znały język roślin, potrafiły czytać znaki zapisane w oddechu ziemi i leczyć nie tylko ciało, lecz także duszę: dotykiem pełnym miłości, uważności i cichej mądrości.

Ukazała się jej w wizji: w długiej, lnianej sukni, z koszem pełnym ziół opartym na biodrze. Twarz kobiety znaczyły głębokie zmarszczki - nie jako ślady starości, lecz zapisy mądrości i przeżytych lat. Poruszała się powoli, z uśmiechem kogoś, kto zna odpowiedzi, zanim jeszcze padną pytania, czas nie miał wobec niej żadnych roszczeń.

Między Magdą a kobietą zawiązała się nić niewidzialna dla zwykłego oka - subtelne, energetyczne połączenie, które stało się kanałem przepływu wiedzy. Nie było w nim bólu; przeciwnie, niosło ze sobą przyjemne, choć intensywne odczucie, jakby coś dawno zapomnianego wracało na swoje miejsce. Wiedza nie przychodziła w słowach ani pojęciach - wlewała się w Magdę falami obrazów, zapachów i odczuć.

Kobieta nadal zbliżała się do Magdy bez pośpiechu. Jej obecność była ciepła i spokojna. Ten powolny ruch miał znaczenie - dawał czas na przyjęcie tego, co napływało, co potrzebowało przestrzeni i zakorzenienia. Nie było w tym presji ani przymusu, było tylko ciche pozwolenie.

W ten sposób piękność sprzed lat uczyła ją, jak spletać modlitwy z roślinami, jak słuchać szeptu drzew i rozpoznawać choroby po zapachu skóry. Jak przywracać równowagę za pomocą rytuałów przekazywanych z pokolenia na pokolenie - prostych, a zarazem głębokich, zakorzenionych w uważności i szacunku wobec życia.

A jednak nie była to nauka w zwyczajnym sensie. Wszystko działało się eterycznie, poza czasem i przestrzenią, poza słowami i schematami poznania. Nie było pytań ani odpowiedzi - było jedynie przyjęcie tego, co samo chciało zostać zauważone.

Magda wiedziała, że ta kobieta może istnieć jedynie w jej głowie - a może wcale nie. Może była symbolem pradawnej wiedzy, która wciąż krążyła w powietrzu Puszczy Białowieskiej, dostępnej dla tych, którzy potrafią się zatrzymać i naprawdę słuchać.

Wtedy Magda poczuła, że jej własna droga - jako lekarki, jako kobiety, jako człowieka - spleta się z czymś znacznie starszym niż współczesna medycyna. Zrozumiała, że w jej wnętrzu od dawna istniała przestrzeń, która za tym tęskniła: za mądrością niewynikającą z książek, lecz z ziemi, za wiedzą niezapisaną w podręcznikach, lecz w korzeniach drzew, za intuicją, która nie jest przypadkiem, lecz dziedzictwem.

Z miłością,
Monika Nawrocka
Polskie Rodowe Posiadłości

ARTYKUŁ 5

Inspirująca szkoła.

Poniższy tekst stanowi fragment książki Rafała Stachyry pt. „Naturalny świat”, która właśnie przygotowywana jest do wydania w formie drukowanej. Po za wspaniałą wizją autora, przedstawiającą idealny, naturalny świat, ogromnym atutem są ręcznie malowane obrazy, ilustrujące treść książki. Zapraszam do lektury. Inspirująca szkoła

Na szczycie niewielkiego pagórka znajdował się dębowy gaj. Posadzone były w nim rozłożyste dęby na obwodzie dużego okręgu. Wewnątrz znajdowała się polana mądrości. Tego dnia Róża zabrała mnie do miejsca w którym ludzie: zdobywali mądrość życiową, doskonalili intelekt oraz pogłębiali swoje umiejętności praktyczne. Gdy przyszedliśmy do gaju zobaczyłem kilkanaścioro ludzi w różnym wieku którzy zajęci byli rzeźbieniem w drewnie. Było to żywe drewno które pochodziło z drzew przejścia. Leżało ono długo w strumieniu ładując się wodną energią.

- Widzę że są tutaj ludzie w różnym wieku. Czy najstarsi wiekiem to nauczyciele?

- W tym miejscu wszyscy uczą się od siebie wzajemnie.

- Jedni są ekspertami a inni powinni się od nich uczyć aby się nimi stać.

Od każdego możemy się wiele nauczyć. Wszyscy ludzie są wyjątkowi i mają niepowtarzalne talenty.

- Czego może nauczyć się starzec od dziecka?

- Starsi przekazują młodszym mądrość oraz doświadczenie życiowe. A młodzi przekazują starszym radość życia oraz kreatywność.

- Przecież mądrość jest dużo ważniejsza od kreatywności.

- Aby człowiek mógł się rozwinąć potrzebne jest wiele elementów. Każdy stanowi istotną część procesu wzrastania.

- W jaki sposób starsi mogą się od młodszych nauczyć radości?

- Obcując ze sobą wzajemnie ludzie przenikają swoją energią. Im więcej starsi przebywać będą z dziećmi tym większą radość czerpać będą z życia.

Staliśmy pomiędzy dwoma rozłożystymi dębami które stanowiły naturalne wrota do wnętrza gaju. Zacząłem skupiać uwagę na rzeźbiących ludziach. Każdy z nich niezależnie od wieku emanował czystą dziecięcą radością. Cała przestrzeń pokryta była niezwykłą aurą. Powodowała ona: radość, skupienie oraz koncentrację. Ludzie dzięki niej zanurzali się w swoim świecie skupiając się na tym co robią.



- Czemu to miejsce jest takie niezwykle?

- Zostało one wybrane przed wieloma laty. Pod powierzchnią ziemi znajdują się odpowiednie korzystne dla człowieka minerały. Miejsce jest nastawione na ekspozycje życiodajnego słońca które jest źródłem energii dla wszystkiego co żyje. W miejscu tym od mileniów rozwijają się ludzie. Otaczające gaj dęby nazywane są drzewami mądrości pomagają one akumulować energię w czasie i przestrzeni.

- To wymarzone miejsce do rozwoju.

Rafał Stachyra

ARTYKUŁ 6

Nika.

Dawno, dawno temu w maleńkiej wiosce żyła sobie mała dziewczynka o imieniu Nika.

Nika kochała przyrodę, lubiła przygody, a jej ulubioną bandą byli chłopcy — dwaj koledzy i ona. Psotów było co niemiara, a kiedy wpadali w kłopoty, wiedziała o tym cała wioska.

Zimową porą, zaraz po szkole, często zjeżdżali na tyłkach z górki. Mamy były szczęśliwe, cerując kolejny raz gacie, a kiedy poszli na zamrznięty strumyk, bawili się świetnie, zapominając o porze. Kiedy Nika wróciła późno z czerwonymi rękoma, mama prawie dostała zawału. Szybko zaradziła, bo Nika chciała zagrzać je nad parą z czajnika — zimna woda była zbawieniem. Mama otuliła ją kocem, zrobiła herbatkę i Nika z bandą tak zakończyła zimowe wyjścia.



Wspaniale później bawiła się z koleżankami i kolegami, zjeżdżając na workach z sianem z dużej góry.

Za to latem, biegając po polach i łąkach, było przygód co niemiara... ekipa pomysłowa i zgrana zawsze dobrze się bawiła.

Nika nie bała się wyzwań, skakania przez bagna, a jak nawet wpadła, to chłopcy ją wyciągnęli.

Później dzieciaki chodziły za nimi zaciekawione, słuchając ich przygód. Siostra też dołączyła, trzymając w rękach książkę o ptakach — chodziła po łąkach i odgadywała, jakie to ptaki.

Świetną frajdą było zbieranie ślimaków. Pewnego dnia do wioski przyjechał pan prosto z Francji. W wiosce otworzono skup i przez duży klucz z dziurką były przepuszczane ślimaki — widocznie te mniejsze są smaczniejsze, pomyślała Nika.

Kolejnym pomysłem było skakanie na siano w stodole z wysokiej belki, takiej prawie przy suficie. Nika niczego się nie bała... ups... prawie niczego... bo duchów to akurat bardzo się bała... kiedy słyszała historie o duchach, uciekała, gdzie pieprz rośnie.

Nika kochała swoje drzewo. W wolnym czasie siedziała na nim godzinami...

O czym ona myślała...?

O czym ona marzyła...?

Nikt tego nie wie... historia zasłyszana, a może i prawdziwa.

Drzewo było czereśniowe. Wchodzenie na czubek drzewa nie sprawiało Nici żadnego kłopotu — pień był mocny, a gałęzie grube. Nika uwielbiała robić zwis głową w dół. Kiedyś spróbowała to zrobić na innym drzewie, ale gałąź była za gruba. Spadła... pewnie ją bolało... no raczej...

Pewnej nocy była potworna burza — trzaskało strasznie. Oj tak, Nika bardzo tego nie lubiła, bała się burzy. Trzasnęło w nocy bardzo blisko.

Kiedy nastał ranek, Nika usłyszała, że coś mówią o drzewie. Wybiegła z domu i nie mogła uwierzyć... jej kochane drzewo przecięte w pół. Przeplakała cały dzień.

Kiedy Nika dorosła, co wieczór opowiadała swoje historie córce, która wolała te ciekawe opowieści bardziej niż bajki.

Dominika Anna Soswa
fb.com/dominika.soswa
youtube.com/@dominikasoswa1955

ARTYKUŁ 7

Moje życie nabrało nowej jakości.

Kiedy siedem lat temu podjąłem głęboką decyzję, że chcę o siebie zadbać, bo moja waga zbliżała się do 100 kg i coraz wyraźniej odczuwałem tego konsekwencje, w moim życiu zaczęło się wiele zmieniać na plus.

Regularność w bieganiu, to jak i co jem oraz jak śpię, przyniosły – ku mojemu zdumieniu – już po czterech miesiącach efekt, który pierwotnie planowałem osiągnąć dopiero po roku: minus 10 kg i 10 cm w pasie. Jeszcze dwa razy w ciągu tego roku podnosiłem sobie poprzeczkę, bo zakładane rezultaty okazywały się zbyt małe. Finalnie, po roku od podjęcia tej przemyślanej decyzji, osiągnąłem 20 kg mniej, ale co dla mnie ważniejsze – aż 22 cm redukcji w pasie.

Nazywam się Sławomir Sieradzki, mam 49 lat, a siedem lat temu rozpoczęła się moja transformacja – nie tylko fizyczna, ale również mentalna. Zrozumiałem wtedy, że wcześniej byłem kłamcą i oszustem wobec samego siebie. Wmawiałem sobie, że coś robię, żeby schudnąć, podczas gdy w rzeczywistości była to jedna wielka ściema. Mnóstwo wymówek, dlaczego czegoś nie mogę zrobić. Prawda jest jednak taka, że nie oszukujemy innych – oszukujemy tylko siebie. A brak regularności nie przynosi rezultatów.

W końcu, w wieku 42 lat, zacząłem realizować postanowienie, które pojawiło się u mnie w momencie narodzin mojego pierwszego syna. Obiecałem sobie wtedy, że gdy on będzie miał 18 lat, ja będę miał 50 i chcę być mężczyzną witalnym, dobrze wyglądającym, w świetnej kondycji fizycznej. Chciałem – i nadal chcę – móc realizować z synem każdą aktywność, która wymaga sprawności i energii: granie w piłkę, squasha czy inne formy ruchu.

Kolejną rzeczą, którą zrozumiałem po latach, było to, że dbanie o siebie nie jest jednorazowym projektem, tylko procesem. Wiele osób boi się efektu jojo, a ja dziś widzę go po prostu jako powrót do starych nawyków. Zmiana działa tylko wtedy, gdy staje się częścią codzienności i zostaje z nami na lata. Może się rozwijać, dojrzewać, wchodzić na wyższy poziom, ale nie da się jej „zrobić na chwilę”.



Z czasem zacząłem też zauważać, jak ogromny wpływ na nasze zdrowie i samopoczucie ma stres. Nie tylko ten oczywisty, związany z pracą czy problemami, ale również ten ukryty – wynikający z braku snu, ciągłego pośpiechu, presji i życia w napięciu. U mnie praca nad sobą przestała dotyczyć wyłącznie ciała, a zaczęła obejmować również regenerację, wyciszenie i równowagę psychiczną.

To właśnie ten etap był dla mnie kolejnym przełomem. Nie dlatego, że wydarzyło się coś spektakularnego, ale dlatego, że po raz pierwszy poczułem realny spokój. Lepszy sen, większą odporność na stres i klarowniejsze myślenie. Zamiast reagować emocjonalnie na trudne sytuacje, zacząłem podchodzić do nich spokojniej i bardziej świadomie, skupiając się na rozwiązaniach, a nie na strachu czy napięciu. Z czasem zacząłem też dostrzegać, że to, jak dbamy o siebie, ma bezpośredni wpływ nie tylko na zdrowie, ale również na relacje z innymi – szczególnie te najbliższe.

Patrząc dziś na swoich rówieśników, widzę, jak bardzo decyzje podejmowane kilka czy kilkanaście lat temu procentują z czasem. U jednych w postaci energii, sprawności i spokoju, u innych – niestety w postaci zmęczenia, problemów zdrowotnych i ciągłego braku sił.

Moja historia nie jest receptą dla wszystkich. Jest jedynie dowodem na to, że zmiana kierunku jest możliwa w każdym wieku – i że nie zaczyna się ona od idealnego planu, tylko od jednej uczciwej decyzji wobec samego siebie. Dziś wiem, że dbanie o zdrowie to nie projekt „na chwilę”, ale proces, który towarzyszy nam przez całe życie i przenika wszystkie jego obszary – od pracy, przez relacje, aż po codzienne wybory.

Tego właśnie życzę każdemu czytelnikowi: uważności na siebie i odwagi do podejmowania dobrych decyzji, nawet jeśli na początku wydają się trudne.

Pozdrawiam
Sławek Sieradzki

ARTYKUŁ 8

Lato pełne wrażeń

Zeszłoroczne lato w Kwitnących Ogrodach obfitowało w ogrom wydarzeń edukacyjno – kulturalnych. Jednak największym, zeszłorocznym sukcesem naszej osady był ogrom prac i zmian wykonanych na naszym terenie wspólnym.



Dzięki dużemu zaangażowaniu mieszkańców i z wielką pomocą przyjaciół osady powstały na tym terenie dwa boiska, do siatkówki i badmintonu, piękna plaża, scena, miejsce na ognisko, mały plac zabaw dla dzieci, owczarnia, wspólny ogródek z grządką permakulturową oraz drewniane ogrodzenie.



Do tego wszystkiego obsadziliśmy cały teren wieloma drzewami, krzewami i bylinami, które z każdym kolejnym rokiem będą barwną wizytówką osady Kwitnące Ogrody.



A wracając do wydarzeń edukacyjno – kulturalnych, sezon rozpoczęliśmy warsztatem zakładania grządki permakulturowej, w trakcie którego uczestnicy mogli w praktyczny sposób nauczyć się zakładania wspomnianych grządek.



Kolejnym wydarzeniem było wspólne świętowanie nocy kupały, w trakcie której mogliśmy czerpać przyjemność ze wspólnych korowodów a całość zakończyliśmy koncertem gongów przy wspólnym ognisku.



Natomiast punktem kulminacyjnym ubiegłego sezonu było huczne świętowanie Dni Otwartych w osadzie Kwitnące Ogrody, uświetnione cudownym koncertem naszych przyjaciół z zespołu Good Staff.



Pozostaje nam z niecierpliwością oczekiwać wiosny, gdy ponownie będziemy cieszyć się i korzystać z tej infrastruktury.

Agnieszka Cieplik
Tomek Ozdowski

KĄCIK KULINARNY

Prosta zupa krem z dyni

Składniki:

- 2-3 cebule
- 4-5 ziemniaków
- dynia pomarańczowa Hokkaido
- 1-2 ząbki czosnku
- przyprawy: sól, pieprz
- 2 łyżeczki tymianku
- 4 płaski łyżki mielonej papryki słodkiej wędzonej



Przygotowanie:

W garnku podsmażamy cebulę pokrojoną w kosteczkę na ulubionym oleju. Po kilku minutach dorzucamy przyprawy i mieszamy. Po minucie podsmażania cebuli z przyprawami dolewamy 2 szklanki wody i dodajemy posiekane warzywa. Dynia może puścić mało soku i wtedy dolewamy dodatkową szklankę wody, a w razie potrzeby więcej. Kiedy warzywa są miękkie, miksujemy zupę na krem. Gęstość kremu możemy regulować, dodając wodę. Taką samą zupę można przyrządzić z innych rodzajów dyni, a także z cukinii.



OGŁOSZENIA:

I. Zaproszenie na spotkania dyskusyjne

W Osadzie Rodowych Posiadłości "Aleje Cedrowe" spotykamy się co jakiś czas w Domu Wspólnym, żeby razem czytać fragmenty Anastazji i dzielić się swoimi przemyśleniami. Są to spotkania dla mieszkańców, sąsiadów i zaprzyjaźnionych osób podobnie myślących.

Osoby zainteresowane uczestnictwem w spotkaniach prosimy o kontakt przez stronę Osady:

vk.com/alejecedrowe lub stronę Osady na FB.

II. Książeczka z wierszami

„Sad”, „Spacer do przyszłości” i „Ogródek” to kilka z wierszy, które napisałem po przeczytaniu serii książek „Dzwoniące cedry Rosji” – Władimira Megre. Jeżeli jesteś zainteresowany moją twórczością, zapraszam do kontaktu. Cena jednej książeczki to 15zł.

Tel.: 694 495 515

Arek

III. Sadzonki Cedru



Jeżeli chcą Państwo mieć blisko siebie wyjątkowe drzewo dające dobrą energię...

Oferuję sadzonki cedru syberyjskiego (*pinus cembra* var. *sybirica*). To szlachetne drzewo uprawiam od samego początku, czyli od wysiewu nasion (tzw. orzeszków cedrowych).

Sadzonki są „szkółkowane”, czyli co roku przesadam je do coraz większych pojemników. Powoduje to rozwój systemu korzeniowego, a to jest gwarancją 100% przyjęcia (na zdjęciu drzewko 4-letnie). Od samego początku, czyli od momentu, gdy pierwsza igielka ujrzy światło dzienne,

sadzonka rośnie w naszych polskich warunkach i jest do nich przystosowana. Do sprzedaży oferuję sadzonki:

- 3 letnie – 30zł
- 4 letnie – 40zł
- 5 letnie – 50zł

Zapraszam do kontaktu: tel. 694 495 515

Arek

IV. Działki w Osadach Rodowych Posiadłości w Zachodniopomorskiem:

"Aleje Cedrowe"

www.vk.com/alejecedrowe

MUZYKA BARDÓW / od Serca

1. РАман Соколов - Понимать
<https://www.youtube.com/watch?v=pVBZ5BFjvMI>
2. РАман Соколов - эту песню
<https://www.youtube.com/watch?v=mW1qEVuFuWY>
3. РАман Соколов - энергия любви
<https://www.youtube.com/watch?v=wu8mimCtujw>
4. Концерт "Солнечных бардов" на II фестивале "Родовые поместья Башкирии"
<https://www.youtube.com/watch?v=EuOjJnWKyfQ>
5. Екатерина Ратушная
https://www.youtube.com/watch?v=IRJ_nFBGQRQ
6. Сбудутся МЕЧТЫ
<https://www.youtube.com/watch?v=Zty99nobzR8>
7. John Paul Young - Love Is In The Air (1978)
https://www.youtube.com/watch?v=NNC0kIzM1Fo&list=RDNNC0kIzM1Fo&start_radio=1
8. Somewhere over the Rainbow / What a Wonderful World - Israel IZ Kamakawiwo'ole
https://www.youtube.com/watch?v=RDjb1MdUiGE&list=RDRDjb1MdUiGE&start_radio=1

Grzegorz z Cedrowego Wzgórza

„Kwartalnik Rodowa Posiadłość” w wersji elektronicznej znajdziecie tutaj:

polskierodoweposiadlosci.com/gazetka

vk.com/zrzeszenieprzedsiebiorcow

Wszyscy powyżsi autorzy wyrażają swoją opinię, natomiast redakcja gazetki nie ponosi za nie odpowiedzialności.

Dziękujemy Autorom i Czytelnikom.

Kolejne wydanie kwartalne w kwietniu bieżącego roku.